

**Autorzy**

Kamil Bujny / CELEBRYTKA Z PRZESZŁOŚCI

Rafał Węgrzyniak / CHYBIONA INSYNUACJA

Artur Grabowski / W POLSKĘ IDZIEMY, STARKE PIJEMY!

Od redakcji 111(164), czyli reminiscencje.

Kamil Bujny / W POSZUKIWANIU WSPÓLNOTY

Adam Domalewski / WOBEC CHAOSU – PRZYTULENIE

Magdalena Mikrut-Majeranek / CZEKAJĄC NA GODOTA-PLATONOWA

Antoni Winch / COFNIĘCIE KULTURY. FIU, FIU, PANIE DZIEJKU, FIU, FIU – 3. ORDER ORDY

## Rafał Węgrzyniak / CHYBIONA INSYNUACJA

23 czerwca 2022



W przeddzień Bożego Ciała pojawiłem się niczym Piłat w *Credo* w rozważaniach felietonisty portalu Teatralny.pl z cyklu *Kolonotatnik*. Poświęcone one zostały werdyktowi jury festiwalu rodzimej klasyki w Opolu pomijającemu całkowicie *Dziady* Mickiewicza wystawione przez Maję Kleczewską w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W zamykających felieton dywagacjach, mających obrazować układy personalne i polityczne podobne do zaistniałego na ostatnim festiwalu opolskim,

nieuchronnie prowadzące do równie paradoksalnych werdyktów, znalazłem się wraz z autorem *Kolonotatnika* najpierw wśród jurorów konkursu na dramat współczesny, a następnie jako jeden z piszących o teatrze pretendujących do miana najbardziej lewicowego felietonisty. Te całkowicie oderwane od rzeczywistości spekulacje, bo nie uczestniczę w żadnych konkursach, ale również właściwie nie bywam jurorem, w przeciwieństwie do kilku osób ze środowiska regularnie obsadzanych w tej roli, są wyłącznie usprawiedliwieniem, jak gdyby mimochodem rzuconej uwagi, że „poza Rafałem Węgrzyniakiem nikt z tego grona nie sympatyzuje z PiS”. A służy ona rzecz jasna napiętnowaniu mnie jako krytyka związanego z rządzącą partią i realizującego jej politykę na gruncie teatru.

Jest to oczywiście ze strony autora *Kolonotatnika*, raczej niebezinteresownie stronnicego, bo poświęcającego już któryś z rzędu felieton spektaklowi Kleczewskiej i obronie dyrektora Teatru im. Słowackiego Krzysztofa Głuchowskiego, posuwającego się nawet do szantażu moralnego w tej sprawie wobec naszej redakcji z powodu uwagi pewnego reżysera, insynuacja bezpodstawa, a przede wszystkim chybiona. Nie została ona bynajmniej oparta na żadnych moich deklaracjach politycznych opublikowanych w czasopiśmie albo w mediach społecznościowych, bo takowych nigdy nie ogłaszałem. Nie potwierdza też owej sugestii moja pozycja w środowisku teatralnym, bo pod rządami PiS-u nie objąłem jakiegokolwiek kierowniczego stanowiska, nie zostałem niczym doradcą ani członkiem reprezentacyjnych gremiów. Nie wypowiadałem się o życiu teatralnym w prorządowych mediach, a od sześciu lat nie mam możliwości drukowania w czasopiśmie poświęconych teatrowi wydawanych przez Ministerstwo Kultury. Ponieważ jest to poniekąd konsekwencją negatywnej oceny wrocławskich *Dziadów* w reżyserii Michała Zadary, nauczony przykrym doświadczeniem postanowiłem nie komentować publicznie inscenizacji Kleczewskiej, której nie widziałem. Zresztą mam uraz do tej reżyserki odkąd w 2003 dyrektor wrocławskiego teatru usiłował mnie nakłonić do współpracy z nią przy adaptacji powieści McCoya *Czyż nie dobija się koni?* Kleczewska, będąc wtedy początkującą reżyserką z wykształceniem psychologicznym, upokarzała uporczywie w trakcie prób znacznie starszego od siebie aktora.

Zaledwie raz w życiu byłem jurorem na festiwalu właśnie na Opolskich Konfrontacjach Teatralnych w kwietniu 2018, kiedy – wbrew wywodom autora *Kolonotatnika* – główną nagrodę otrzymało niemające jakiegokolwiek konkurencji *Wesele* Wyspiańskiego ze Starego Teatru w Krakowie w inscenizacji Jana Klaty. Ja akurat musiałem się wstrzymać od udziału w głosowaniu na ten spektakl, gdyż w trakcie prób do niego udzieliłem Klacie konsultacji dramaturgicznych jako weselolog. Nikt mnie jednak nie podejrzewał, iż w ten sposób uchylam się od współodpowiedzialności za werdykt z pewnością niezbyt odpowiadający Ministerstwu Kultury, które jednak mnie zaakceptowało jako jurora albo nawet zaproponowało. Środowisko wiedziało bowiem, że nie miałem nic wspólnego z przeprowadzonym przez Ministerstwo Kultury, tuż przed premierą *Wesela* w maju 2017 na drodze konkursu, pozbawieniem Klaty dyrektora Starego Teatru. Wręcz przeciwnie, w ankiecie wydrukowanej nieco wcześniej na łamach „Do Rzeczy” opowiedziałem się za pozostawieniem Klaty na stanowisku dyrektora Starego na drugą kadencję, co w „Gazecie Wyborczej” zostało uznane za niespodziankę polityczną. Ale właśnie tego typu niezależności sądów i wyborów autor *Kolonotatnika*, od początku swej kariery doskonale orientujący się i poruszający wśród środowiskowych koterii, bodaj nie toleruje, skoro już kolejny raz stara się ją podważyć, stygmatyzując mnie jako krytyka całkowicie dyspocyjnego. Zresztą nie tylko on.

Oczywiście w toczącej się wojnie kulturowej już dawno, co najmniej w momencie publikacji w 2007 *Nowej lewicy w teatrze*, opowiedziałem się zdecydowanie po stronie prawicy, co nie oznacza przecież, że identyfikuję się bezwarunkowo i bezgranicznie z polityką PiS-u w dziedzinie kultury. Tym bardziej, że błyskawicznie i naocznie przekonałem się w Teatrze Polskim we Wrocławiu i w Starym w Krakowie, jak jest ona prowadzona i jakie przynosi rezultaty. Nie zamierzam obecnie oceniać posunięć Ministerstwa Kultury pod rządami PiS-u wobec teatru, zwłaszcza, że nieprzypadkowo od siedmiu lat nie odbyła się jakakolwiek debata im poświęcona choćby tylko w kręgu polawicowych twórców i krytyków. Pomimo zwracania uwagi przez lewicowych recenzentów na wszelkie pomyłki bądź potknięcia PiS-u na tym polu, im również zależy na utrzymywaniu obecnego stanu rzeczy. Obu stronom ideologicznego sporu ponoszącym odpowiedzialność za pogłębiający się kryzys polskiego teatru jest on w istocie na rękę. Zdaje sobie z tego sprawę autor *Kolonotatnika*, który udaje, że nie orientuje się, które osoby w środowisku mają realny wpływ na rozmaite decyzje Ministerstwa Kultury. Od nich bowiem zależą chociażby dotacje, w tym dla portalu Teatralny.pl. W każdym razie jakoś nie są dyskredytowane w jego felietonach.

Jest nader znamienne, iż w *Kolonotatniku* poświęconym w znacznym stopniu werdyktowi jury z opolskiego festiwalu nie skomentowano w ogóle bezprecedensowego uhonorowania grand prix w konkursie na inscenizację dawnych dzieł literatury polskiej przedstawienia *Balladyny* Słowackiego, granego dla młodych widzów w teatrze lalkowym, a także przyznania drugiej nagrody widowisku baletowemu na motywach *Kurki Wodnej* oraz trzech jeszcze innych dramatów Witkiewicza. Zastosowano prawdopodobnie rozwiązanie wypróbowane już parokrotnie w konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej, w którym raz, w czerwcu 2016, uczestniczyłem w wyłanianiu finalistów. W obliczu braku interesujących przedstawień dramatycznych nagradzane są w nim od pewnego czasu spektakle lalkowe dla dzieci i oparte na scenariuszach zaledwie zainspirowanych literaturą. Dzięki temu utrzymuje się pozory normalności. Wielorakie komisje mogą nadal jeździć po wszystkich miastach, gdzie działają teatry, i oceniać jakieś substytuty przedstawień klasycznych bądź współczesnych dramatów polskich. Reakcją jurorów na katastrofalny poziom zaprezentowanych w konkursie lub na festiwalu przedstawień byłoby przecież na przykład odmowa przyznania przynajmniej głównych nagród i zwrócenie uwagi w uzasadnieniu werdyktu na postępujący upadek rodzimego teatru. W rezultacie może udałoby się doprowadzić do dyskusji o zmianie formuł obu ministerialnych konkursów skoro dotychczasowe się nie sprawdzają. Dość, że wbrew intencjom organizatorów powstaje coraz mniej godnych uwagi wystawień współczesnych dramatów polskich i inscenizacji narodowej klasyki.

Autor *Kolonotatnika* za to dostrzegł niespodziewany związek między festiwalem opolskim podsumowującym konkurs Klasyka Żywa a zamojskim Dwa Teatry, oceniającym słuchowiska radiowe i spektakle telewizyjne z mijającego sezonu. W Zamościu bowiem aż dwóch członków opolskiego jury, aktora i reżysera telewizyjnego, uhonorowano głównymi nagrodami. W portalu są dostępne recenzje nie muszą więc przypominać, co pisałem o żenującym poziomie widowisk powstających w Teatrze Telewizji w ostatnim sezonie i kuriozalnych wyborach repertuarowych dokonywanych przez osoby nim kierujące. W trakcie gali zamykającej festiwal wiceprezes Telewizji Polskiej, mający w niej podtrzymać narodową pamięć i tożsamość, Mateusz Matyszkowicz, pomimo niegdyś deklaracji PiS-u o odbudowywaniu rangi Teatru Telewizji, zapowiedział przeniesienie coraz rzadziej powstających w jego ramach spektakli do niszowej TVP Kultury. W końcu stało się jasne dlaczego zarówno Teatrem Telewizji, jak i kanałem Kultura kieruje od pewnego czasu jedna osoba, Kalina Cyz, mająca prawdopodobnie dokonać owej operacji.

Miałem nadzieję, że ostatnim przedstawieniem wyemitowanym jeszcze w TVP 1 będzie, zaprezentowana w Zamościu poza konkursem tuż przed galą, prapremierowa realizacja dramatu Bronisława Wildsteina *Komedianci, czyli Konrad nie żyje*. Znana mi wyłącznie ze zdawkowych streszczeń sztuka Wildsteina rozgrywa się w zbuntowanym teatrze, w którym władzę przejmuje zespół aktorski, wybierając radę. Przy czym rewolta zaczyna się od oskarżenia bodaj reżysera przez jedną z aktorek o stosowanie przemocy i wykorzystywanie seksualne, niewątpliwie w nawiązaniu do podobnych spraw ujawnianych w polskich teatrach i szkołach aktorskich. Spektakl, jakby prowokacyjnie, został nakręcony w Łodzi w Teatrze im. Jaracza. W dramacie Wildsteina są nawiązania do *Burzy* – ostatniej sztuki Shakespeare’a, *Komedianci* idealnie się więc nadają na zamknięcie. Postanowiono jednak, że zostaną wyemitowani na początku nowego sezonu już w TVP Kultura.

 131 odsłon



 Tweetnij

← POWRÓT

Kamil Bujny / W POSZUKIWANIU WSPÓLNOTY

Kamil Bujny / CELEBRYTKA Z PRZESZŁOŚCI



**TEATROLOGIA.INFO**  
**TEATROLOGIA.PL**

Wydawca Polska Kompania Teatralna

- HOME
- ARTYKUŁY
- FELIETONY
- ROZMOWY
- RECENZJE
- KSIĄŻKI
- WIDEO
- DRAMAT

Odwiedź nas na:

